

SŁOWO

Wilno, Wtorek 26-go lutego 1924 r.

WYDZIAŁ WYDAWCTWA miesięczna z dostawami do domu oraz z przesyłką pocztową mk. 500000 zagranicą 1000000. Konto czekowe w Poczcie w Kasie Oszczędnościowej Nr. 80.259. Cena pojedynczego N-ru 250000 mk.

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Tel. 228, otwarta od 9 do 9. Tel. drukarni 262.

CENA OGŁOSZEŃ Wiersz milimetrów w jednostronny na str. 2-iej i 3-iej 300000 mk., za tekstem 1000000 marek Najmniejsze ogłoszenie 1000000 mk. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

W nr. świątecznych o 25 proc. drożej

WILEŃSKI PRYWATNY BANK HANDLOWY

Założony w 1873 r.

ul. Ad. Mickiewicza 8.

Przyjmuje wpłaty na akcje BANKU POLSKIEGO

przyjmuje wkłady, otwiera rachunki bieżące oraz udziela kredytów w efektywnych walutach zagranicznych i RUBLACH ŻŁOTYCH

tudzież załatwia wszelkie czynności wchodzące w zakres bankowości

Kasy banku czynne od godz. 8-iej rano do 2-iej po poł.

Dnia 28-go lutego o godz. 10 rano odbędzie się w kaplicy na cmentarzu Bernardyńskim nabożeństwo żałobne i złożenie swiok w grobowcach rodzinnych zmarłej w Warszawie 26 stycznia 1920 roku

S. i P.

Alfonsowej Żongołłowiczowej

o czym zawiadamiają krewnych i znajomych

córkę, syn i zięciowie

Dzień powszedni i świąteczny.

Państwo polskie wkroczyło na Ziemię Wschodnie pod dwoma hasłami: utrzymania, względnie zwiększenia, polskości w tym kraju i zniszczenia warstwy ziemiańskiej. Hasła te były skutkiem politycznego układu stosunków w Kresach, powstałych w pamiętnych dniach listopadowych 1918 r., które to dni zresztą niech będą błogosławione, albowiem od nich datuje się Niepodległość Polski.

Województwa wschodnie posiadają wiele powiatów w których element etnicznie polski góruje nad resztą ludności. Ale posiadają też powiaty gdzie, jak to wykazały zresztą wybory 1923 r. element polski nie jest świadomy, albo też ustępuje w liczbie Białorusinom prawosławnym. Musimy stwierdzić, że kooperacja dwóch tych hasel: utrzymania polskości i zniszczenia ziemiaństwa jest bezwzględnie niemożliwa na naszych kresach.

Geneza połączenia tych dwóch hasel w jedno—było rozumowanie następujące: Agitacja bolszewicka nawiedziła Ziemię Wschodnie w znacznym stopniu. Namiętności włościaństwa są rozbudzone. Wobec tego nie można, aby wkraczające wojska polskie były uważane za reakcję contra bolszewizmowi zwróconą, przeciwnie, należy, aby ludność uważała Polskę za coś zyskowniejszego nawet od bolszewizmu. Bolszewizm jest chaosem i anarchią, Polska da tej ludności maksimum zdobyczy demokratycznych, da jej reformę agrarną.

W r. 1918 ym można się było jeszcze spierać czy ten program jest słuszny. Dziś nie może być już żadnej dyskusji. Szereg bolesnych, powiedzmy nawet tragicznych, doświadczeń wykazał całą nieość tego programu. Nietylko założenia teoretyczne, ale przede wszystkim doświadczenia praktyczne sprawiają, że w obronie iluzji z r. 1919 dziś u nas przemawiają tylko całkiem zaslepieni doktrynerzy, których wśród zapalczywych Polaków, nigdy nie zabraknie.

Przedewszystkiem cała potencja, cała siła Polski i jej uroku tkwi w cywilizacyjnej wyższości Polaków, w naszych straszkach kulturalnych, innymi słowy

Powtarzać eksperymenty p. Sawinkowa, tworzyć polskiego rywala bolszewików byłoby jeszcze większą dziecinadą niż próby pp. es-erów, Polska potrafi imponować, ale w demagogii nigdy Rosji kroku nie dotrzyma.

Chcąc zniszczyć ziemiaństwo, sfery kierujące polityką na pierwszych lat niepodległości chciały istotnie stworzyć nowe środki polskie i polonizacyjne: zamiast przekreślanych dworów i zaniedbanych plebanij.

Przedewszystkiem więc starano się o czystość etnicznego polskiego pochodzenia urzędników i niższych funkcjonariuszów państwowych. Różne gazety, zarówno nacjonalistyczne, jak radykalne, denuncjowały natychmiast urzędników mówiących źle po polsku, konduktorów, mających matki Rosjanki, stróżów stacyjnych wyznania prawosławnego, a nawet skromnych pucybutów, mających zbyt rosyjskie fizjonomie. W ten sposób odsunęto ogromny materiał ludzki, który się do służby państwowej garnął i jeżeli nie w pierwszym to w drugim pokoleniu napewnoby się spolonizował. W ten sposób także usposobiono mnóstwo niezadowolonych ludzi wrogo do polskości, zapalono światła i światełka antypolskiej propagandy.

Po namyśle stworzono osadnictwo wojskowe, na cele którego w sposób częstokroć rabunkowy zajęto 850 tysięcy hektarów ziemi przeważnie z rąk właścicieli polskich. Z punktu widzenia prawnego operację tą nadal nazywać trzeba rabunkiem, ponieważ dotychczas nie zapłacono za odebraną własność ani szelaga.

Gorzej jest jednakże, że kolonie wojskowe stały się rozsądnymi niezadowolonymi całej ludności wiejskiej, nawet katolickiej, stały się przyczyną pokłócenia tej ludności z ideą państwa polskiego.

Przed wojną kwestji białoruskiej u nas nie było. Istniało kilka białoruskich i polityka białoruska posiadała charakter amatorski. Teraz do walki z niebezpieczeństwem białoruskiem zaczęto popierać radykalne partie polskie, które miały z łatwością przelicytować i bolszewizm i emanypacyjny ruch białoruski. Oplacano

Straż Kresową, która zresztą przede-

wszystkiem do Ziemiań zwróciła się o pieniądze, telerowano i popierano Wyzwolenie. Rezultat był ten, że niepożyteczna agitacja rozbudziła chaos wśród mas włościańskich, a osadnictwo wojskowe i wywiezienie biskupa Eleuterjusza sprawiły, że większość włościan naszego kraju głosowała na 16 listę wyborczą.

Po przykładach całej tej praktyki politycznej, których cytować można do jutra, pora jest zastanowić się jaką była metoda dawnej Polski, dlaczego nasz kraj, aż po Mohylów i Połagę miał charakter polski, dlaczego niemiecki sztab generalny w swych mapach wojskowych używał polskiej nomenklatury i polskiego języka w zastosowaniu do całej przestrzeni Litwy i Białejrusi. Myśmy kraj ten polonizowali od wieków z góry a nie z dołu, z wewnątrz, a nie z zewnątrz. Ziemię naszą garnęły się do polskości, a nie polskość im była narzucana, promienie polskości szły od trenu Jagiellonów do lepianki wiejskiej, a nie w perzadku odwrotnym.

Gdy wiek XIX skrępował ekspansję kulturalną, pozostała nam siła ekonomiczna. Życiudajny pląg polskiego szlachcica orał tą ziemią i siły tego pluga nie zastąpił plakat z wierszykami, który rozlepił na dziurawym płócie nowa metoda pozyskiwania sobie kraju.

Uwagi powyższe, które wiele już razy powtarzali bliźsi i dalsi współpracownicy nasi na łamach „Słowa”, powtarzamy raz jeszcze, ze względu na obradujące w Wilnie zjazd delegatów ziemiańskich.

Położenie materialne ziemian istotnie jest bardzo ciężkie. Dla człowieka myślącego kategoriami ekonomicznymi, jakże wymowny jest fakt, że pomimo wyjątkowych koniunktur ziemiaństwo wschodnie po dziś dzień nie oczyściło swych hipotek. Ale te ciężkie, w wielu wypadkach rozpaczliwe, położenie materialne ziemiaństwa nie powinno tej klasy pogrążyć w depresji, a to ze względu na zadania, na rolę, którą w naszym kraju ziemiaństwo odegrać może i powinno.

Podczas wczorajszych obrad większość mówców mówiła nie o prawach, lecz o obowiązkach ziemiaństwa. A mówiła tak nie dlatego, że prawa ziemian w naszym państwie nie stanowią tematu zbyt obszernego, lecz dlatego, że kolektywny duch naszych polskich zebrań zawsze potrafi ujawnić lepsze uczucia i nadzieje.

W życiu ziemian wschodnich dużo jest ciężarów i kłopotów. Ale są i lepsze strony. Oto przede wszystkim ziemiaństwo wschodnie posiada ludzi, którzy chcą całą swą pracę poświęcić zadaniom

dobrym publicznemu. Człowiekiem pragnącym jest Hr. Jundziłł, prezes związku ziemian kresowych, którego każdy zjazd ziemian aklamuje. Leaderem politycznym ziemiaństwa kresowego, jest p. Aleksander Meysztowicz, polityk, który nigdy nie myśli kategoriami klasowymi, lecz z którego programem zawsze się u nas jednogłośnie zgadzają. Oczywiście są to tylko przykłady. Ziemiaństwo nasze z dumą mogą powiedzieć, że w pierwszych latach istnienia Polski służyli Jej całym swym materiałem ludzkim od ministrów począwszy, aż do tych ochotników wojsk polskich, któremi poszczycić się może każda rodzina polska naszego kraju.

Witaliśmy niedawno ogół zjazd ziemian kresowych,—obradom delegatów powiatowych powiedzieć możemy: Powszedni dzień pracy jest świątecznym dniem w Polsce, gdzie tyle roboty zalega.

Kolejnictwo niemieckie.

PARYŻ. 25.2. (Pat.) Wedle informacji „New York Herald” rzeczoznawcy, badający sytuację finansową Rzeszy, stwierdzili znikomity stan kolejnictwa niemieckiego. Szacują oni wartość mienia kolejowego Niemiec na minimum 25 miliardów marek złotych. Dziennik zaznacza, że Niemcy są winne bezwzględnie zasłusować się do orzeczenia rzeczoznawców; sformułowanego w ich raporcie, w przeciwnym bowiem razie spowodują nową klęskę finansową.

Proces Ludendorffa.

Rozpoczęcie procesu.

MONACHJUM. 25.2. (Pat.) Polradie. Dziś rozpoczął się tu proces przeciwko Hitlerowi, Ludendorffowi i tow. Zastosowano wszelkie możliwe zapobiegawcze środki ochronne.

Środki ostrożności.

MONACHJUM. 25 II. (Pat.) Z powodu rozpoczynającego się procesu przeciwko Hitlerowi, Ludendorffowi i tow. zarządzone nadzwyczajne środki bezpieczeństwa Gmach sądu zamknięto. Dla ochrony gmachu i znajdujących się w nim urzędników państwowych polieja krajowa zastosowała wszelkie środki ostrożności. Między innymi każda osoba, uprawniona do wejścia do gmachu, podaje się poprzednio rewizji osobistej. Urzędnicy policyjni otrzymali rozkaz nie dopuszczenia pod żadnym warunkiem do jakiegokolwiek niepokojów.

Dystynkcję na balu

zaznacza się przez nycie wytworzonych perfum i kosmetyków. Polecam znane i w całej Polsce zaprowadzone marki jak: „Maika”, „Róża Polska”, „Cypry Żak”, „Przemysławka” Henryk Żak—Fabryka perfum w Poznaniu.

Sprawy gospodarcze.

Memoriał większych płatników powiatu Wileńsko-Trockiego w sprawie podatku majątkowego i daniny leśnej.

II.

I. Ponieważ ceny wyznaczone na drzewo użytkowe, wartość którego w 30 proc. dziesięcioletnich poręb mają w myśl Ustawy o daninie opłacić właściciele lasów, przewyższają znacznie ceny możliwe do osiągnięcia przy obecnych koniunkturach, przeto prosimy:

1) O ponowne zbadanie cen istniejących obecnie na rynku drzewnym i o wydanie nowego cennika;

2) O zastosowanie odmiennych cen dla lasów posiadających wielkie wymiary drewna, zaś odmiennych dla lasów, w których niema tych wymiarów grubszych, które wszystkie przy zestawieniu obecnego cennika zostały wzięte pod uwagę.

3) O zastosowanie w nowym cenniku zniżek strefowych, zależnie od oddalenia lasu od rynków zbytu na drzewo.

4) O zastosowanie odpowiednich zniżek zależnie od rodzaju rzek spławnych, służących do eksploatacji danego lasu, co odrazu znacznie zmienia koszt eksploatacji, a przez to zmienia zasadniczo wartość drzewa na pniu w danym lesie.

Bez uwzględnienia powyższych postulatów co do zmiany cennika z pewnością będą zmuszeni niektórzy właściciele lasów prosić władze, w myśl § 8 Ustawy o daninie, o zajęcie się sprzedażą drzewa przypadającego na daninę; zaś w szczególności w razie nieuwzględnienia zasadniczej zmiany cen, prawdopodobnie będą do tego zmuszeni wszyscy.

II. Ustawa o daninie leśnej mówi w zasadzie o daniu w naturze na rzecz Państwa pewnej ilości drzewa na potrzeby odbudowy kraju.

Prosimy przeto o zwolnienie od podatku dochodowego tych sum, które osiągnięte ze sprzedaży lasu będą użyte na opłacenie daniny leśnej.

III. Jasnym jest, iż, zwłaszcza przy eksploatacji własnej, która najbardziej jest racjonalną, właściciel w żadnym sposobie nie może wyręczyć gotówki za las eksploatowany w przeciągu miesiąca lutego.

Dotrzymanie tego terminu płatności możliwym jest tylko przy sprzedaży lasu na pniu osobom trzecim i to z terminem najmniej dwuletniej eksploatacji. O ile więc termin uiszczenia daniny nie zostanie przedłużony przynajmniej do końca maja, to właściciel będzie zmuszony przerwać co najmniej na 4 lata własną eksploatację, gdyż sprzedawcy obecnie dzielankę na pniu z terminem 2 letnim eksploatacji, przez następne 2 lata trwania daniny będzie musiał robić to samo, gdyż obok obcego przedsięwzięcia w tym samym lesie eksploatacji własnej prowadzić niepodobna. Czynnikiem rządowym musi zależeć na tem, aby nie oddawać właścicielom lasów, prowadzących własną eksploatację, w ręce osób trzecich, ze względu na wyzysk,

który wobec nagłych konieczności podatkowych stosować będą przedsiębiorcy drzewni.

IV. Konstatujemy, iż zachodzi sprzeczność pomiędzy § 8 Ustawy o daninie lasowej i § 31 Rozporządzenia wykonawczego do takowej, prosilibyśmy o wyjaśnienie, kogo władze uważać będą za „opornego płatnika”. W każdym razie uważamy za konieczne, aby tak przy sprzedaży przez Rząd, jak i przy prywatnej, były zachowane przepisy prawidlowych urzędzeń leśnych. Ilość metrów zbitych drzewa użytkowego przy sprzedaży przez Rząd, nie powinna być sprzedana większa niż okaże się w naturze. W takim wypadku płatnik powinien być zwolniony od opłaty za resztę drzewa, zaś w każdym razie sprzedaż nie powinna się rozciągać na część lasu daninie nie podlegającą.

W wypadku, gdy las nie ma jeszcze sporządzonych planów urzędzenia, koniecznym jest, aby odnośna Komisja wymiarowa, złożona z fachowych organów i przedstawicieli płatników, określiła ściśle ilość drzewa, przypadającego na daninę, oraz aby koniecznie wyznaczyła działki określonej na gruncie przestrzeni, z których jedynie może być pobrana danina.

V. Prosimy o wyjaśnienie oficjalne, czy lasy mające serwitut pastwiskowy oddawać powinny 30 proc. dziesięcio czy też pięcioprocenta, gdyż dotychczasowe półoficjalne wiadomości z prasy utrzymują właścicieli lasów w niepewności co do tej kwestji.

VI. Ponieważ obecnie stosowane taryfy przewozowe około trzech razy wyższe niż przed wojną, obrzynie cła eksportowe na drzewo, ceny placów kolejowych, wynoszące na chwilę obecną 1.718.600.000 mk. za 500 metr. 2 placu na 1 rok czyli 34.000.000.000 mk. za 1 hektar rocznie, co wynosi około 7.000 rubli złotych rocznie, przyczem samo opublikowanie (wbicie 4 kołków dla rozgranulowania) 500 m.2 placu kosztuje 32.000.000 mk. p.—zupełnie zabity ruch na rynku drzewnym w kraju i właściciele lasów w żaden sposób osiągnąć sum potrzebnych na daninę nie są w stanie — prosimy o zniżenie taryf kolejowych, cen na place kolejowe i zniżenie cel wywozowych na drzewo, aby można było przy lepszych koniunkturach sprostać ciężarowi leśnej daniny w gotówce.

W sprawie kredytu.

Prosimy Rząd o zezwolenie instytucjom Kredytowym udzielania pożyczek hipotecznych w listach zastawnych. Prosimy o przyjmowanie tych listów w w pełnej wartości na pozet daniny majątkowej.

W zakończeniu powyższego memoriału zaznaczamy, iż jeżeli słuszne projekty nasze nie będą uwzględnione mimo najszerszych naszych chęci i zrozumienia doniosłości dla kraju sprawy, nie jest wykluczoną smutną ewentualność, że daniny nie będą mogły osiągnąć prelimitowanych sum.

Zjazd delegatów ziemiańskich.

W niedzielę 24 lutego odbyło się w Wilnie posiedzenie Rady nadzorczej Kresowego Związku Ziemian, a poniedziałek 25 lutego był pierwszym dniem obrad zjazdu delegatów powiatowych Kres. Związku Ziemian. Obradom zjazdu przewodniczył p. Witold Święciecki, prezes rady nadzorczej. Ranne posiedzenie poświęcone było sprawozdaniom z działalności. Zaszczycenie znany ze swej niestannej pracy i z wyjątkowej energii Antoni hr. Jundziłł wypowiedział sprawozdanie z działalności zarządu. Pan Michał Obieziński, kierownik współdzielni w Wilnie, wygłosił obszerny referat, który w wielu miejscach dawał głębokie, a trafne poglądy na sytuację ogólną, sprawy państwowe i narodowe, a także na zadania ziemian w chwili obecnej. Zebrałi dziękowali p. Obiezińskiemu okłaskami. Referat ten zamieścimy w jutrzejszym Nr. „Słowa”. Nad obydwoma referatami wywiązała się lekka dyskusja, w której głos zabierali przyjezdni delegaci i zaproszeni goście.

Pomimo ciężkiego położenia materialnego ziemian, które podkreślają wszyscy delegaci prowincjonalni, — wszystkie wioski o udzielenie pomocy pieniężnej różnym organizacjom w celach społecznych zostały przyjęte.

Wieczorem zaczęły się wybory Zarządu Związku, oraz rady nadzorczej. Wybrani zostali: prezes hr. Antoni Jundziłł, wice-prezes Michał hr. Krasieński, członkowie zarządu: Czesław Krupski, Józef Eysymontt, Michał Obieziński. — Na zastępców: Michał hr. Zabiełło, Czesław hr. Krasiecki.

Do Rady Nadzorczej wybrani zostali: Zygmunt Ruszczyko, Zygmunt Borkiewicz, Władysław Jeśman, Aleksander Maysztowicz, Witold Święciecki, Adam Bobiński, Stanisław Wańkiewicz jun. Julian ks. Puzyna, Adam Kończewski. — Na zastępców Tomasz Szalewicz, Edw. Kollontaj.

Poniżej zamieszczamy niekompletną listę przybyłych na zjazd. Lista nasza jest powtórzeniem listy obecności delegatów, nie są więc na niej uwzględnieni, którzy takowej nie podpisali.

- Powiat Słonimski: p.p. Jeśman, Wacław Pratasiewicz, W. Horubowicz.
- Powiat Nowogródzki: p.p. Michał Romer, W. Pietraszkiewicz, Aleksander Brochocki.
- Powiat Grodzieński: p. Michał hr. Krasieński.
- Powiat Brzesko-Litewski: p. J. Morawski.
- Powiat Lidzki: Stanisław Wańkiewicz (junior) J. Laskowicz.
- Powiat Nieświeski: p.p. Czarnocki, Mierzejewski.
- Powiat Prużański: p. Witold Święciecki.
- Powiat Dunikowski: p.p. W. Węclawowicz, B. Mikulski, Jan Oskierka.
- Powiat Wileński: p.p. Adam Bohdanowicz, Stanisław Kraków.
- Powiat Dziśnieński: p. Rutkiewicz.
- Powiat Głęboki: p.p. Kollontaj i Szalkowski.
- Powiat Wileńsko-Trocki: p.p. Stanisław Wańkiewicz (senior), Jan Kotwicz, Hipolit Głeczewicz, Jan hrabia Tyszkiewicz, Zygmunt Ruszczyko, Karol Wagner.
- Powiat Baranowski: Tomasz Szalewicz.
- Powiat Osamiński: Wacław Sadowski.
- Powiat Święciański: Zygmunt Borkiewicz Wł. Dowgiatło.

Prócz tego na zjazd przybył p. Boguszewski z Warszawy.

Deklaracja Kafandarisa.

Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego greckiego w dniu 12-ym b. m. prezydent ministrów Kafandaris wygłosił deklarację rządową, stwierdzającą, iż rezygnacja Venizelosa nie wpłynęła na zmianę polityki rządu. Program rządowy obejmuje nadal utrzymanie porządku publicznego, kwestję reformy rolnej, decentralizacji oraz uregulowanie stosunków pomiędzy pracą a kapitałem. Rząd, oświadczając deklaracją, jest przekonany, iż dynastia i monarchja są w znacznej mierze odpowiedzialne za moralne i materialne nieszcześcia, jakie spadły ostatnio na naród grecki. Tylko zupełna zmiana ustroju państwowego może zabezpieczyć przed niebezpieczeństwem na przyszłość. Wszelako ustalenie ustroju republikańskiego — głosi dalej deklaracja — wymaga wypowiedzenia się w tym duchu całego narodu greckiego i dlatego decyzję w tej sprawie rząd pozostawia narodowi.

Dom Bankowy

T. BUNIMOWICZ

BANK DEWIZOWY

przyjmuje zapisy i wpłaty na

akcje Banku Polskiego,

przyjmuje na oprocentowanie

Dolary i Ruble złote

(wypłaty w tychże walutach)

wykonuje polecenia kupna—sprzedaży

Walorów na Gieldzie Warszawskiej.

Załatwia wszelkie czynności bankowe.

Ruch wydawniczy.

Nowa powieść J. Żyżnowskiego: „Z podglebia”

Jest to dalszy ciąg „Kamieni ugornych”, z których wydania książkowego zdawaliśmy niedawno sprawę w „Słowie”.

Dalszy ten ciąg — planowany przez autora trylogji — drukuje właśnie, znakomicie, mówiąc nawiasem, redagowana warszawska „Gazeta administracji i policji państwowej”. Powieść dobiegła już przeszło do połowy i oto, w najciekawszym skrócie jej — dotychczasowa osnowa.

Seweryn Witan, jak może przypominać sobie czytelnicy, jest w szeregu Legji Cudzoziemskiej. Wstępuje się do owej Legji pod warunkiem pozostawania w niej pięć lat. Owóż dany strzał przelotki pułkownika do Seweryna, który rzucił się na niego w napadzie chorebnej furji, na ostatniej karcie „Kamieni ugornych” — nie był śmiertelnym! Rzadko, bardzo rzadko to się zdarza na samym końcu utworu beletrystycznego, ale — jak widzimy — może się przytrafić.

Owóż Witan nie poległ od kuli rewolwerowej. Przeciwnie, poszedł znów wojować. W serce zapadły mu głęboko listy byłej kochanki Heleny Kosieńskiej. Targnąc całym jego jestestwem miłość — odrzucił. Lecz zerwać się i pędzić do Warszawy, do Heleny, nie mógł. Musi przecie odbyć swoją pięcioletnią służbę w Legji Cudzoziemskiej... Piszcie tedy do Heleny: Czeka!

Bal łatwo napisać lecz wypełnić trudno. I oto oglądamy nieszczęsną Helenę oczekującą w Warszawie — na upływanie owych pięciu lat, dzielących ją od

człowieka, do którego wrywa się wszystką duszą, wszystkiem ciałem, w potępienych męczarniach tęsknoty. „Staniała się — pisze Żyżnowski — po ugorze samotności, kiedy nie było z żadnej strony oparcia, gdzie tylko na ziemi skorupie przywarowały wspomnienia, pamiętki, — ostre, raniące kamienie”.

Samotność tą okrutną przerywa poznanie się z zrujnowanym przez wojnę młodym obywatelem ziemskim, Klemensem Grudowskim, przeżywającym na warszawskim bruku „pańskie ostatki”. Jest suchotnikiem — bodaj że nieuleczalnym. Poznać i pokochać Helenę było dla niego dziełem jednej chwili. Może niejednej chwili. Majejsza. Dość, że zapamiętanej między obajgiem — przyjaźni. Sewerynowi pozostało yle jeszcze fortuny, że może zaproponować Helenie... zawiezenie ją do Francji dalego, aby mogła, po wysobodzeniu się Witana z Legji, połączyć się z ukochanym człowiekiem. Ciężkie to dla Klemensa poświęcenie — przyjacieli. Kocha przecie Helenę i okrutnie, e po... Ona zaś... nic! Cała wtopiona w pacę i zmysłami w Witana.

Kosieński i Grudowski żyją ze sobą ale na st... się przyjacielskie, koleżeńskie. Są w Zakopanem, gdzie Grudowski leczy się przykładnie pod troskliwą opieką Heleny. No, i czyż nie strzeli kiedy jas poranem w tę parę a la „Jocelyn” — L... ma na t... w moment psychologiczny? Zgadliście państwo. Stało się! Wiatr halny dał nosą ową tak przeżalnię, a w chacie Staszkowej (gdzie mieszkał) leżał trup... Żyżnowski okrutnie lubi sytuacje niesamowite.

Lecz ze strony Heleny był to tylko un coart, jakby wyraził się Francuz. Ot,

zapomnienie się, psota napiętych nerwów, rzut mimowolny — na bok.

Oto i jest w Paryżu. Szuka Witana. Znajduje go... w szpitalu wojskowym w Biarritz... Ciężką właśnie przeżył operację. Amputowano mu lewą rękę i prawą nogę, a w pachwinie zięje głęboka rana od szrapnelu. Te „resztki ciała ludzkiego” bierze Helena w opiekunice ręce swoje. Witan po tego stopnia przychodzi do zdrowia, że może wypisać się ze szpitala i (bowiem pięć lat już służby jego upłynęło) możejechać dokąd mu się spodoba. Jest wolny!

— Pojedziemy najpierw do Paryża — powiada Helena — a potem, gdy już będziesz mógł chodzić, wrócimy do Warszawy...

Na tem urywa się najświetniejszy ciąg powieści, jaki ukazał się w druku. Wciąż dusze pokutują w niej wielmożnie: duch i styl Żeromskiego.

Juliusz Kaden-Bandrowski: „Wakacje motek dzieci”. Warszawa. Ignis. 1924.

Polskie morze jest niezmiernie dziś modne — nawet w literaturze. Wystarczy przypomnieć „Wiatr od morza” i „Między morze” Żeromskiego. Nikogo przeto nie zdziwi, że gdy autor „Generała Barcza”, „Płsudczyków”, „Wyprawy wileńskiej” etc, etc, spędził wakacyjnych kilka tygodni, wraz z rodziną na półwyspie Helu — powstała stąd zaraz książka. Duża, nieduża, znakomita czy mniej „udana”, dość, że Towarzystwo wydawnicze „Ignis” podeszło wydać ją skwapliwie.

Bandrowski pisze, jak wiadomo, stylem wyszukany. Modny temat; modny styl... W porządku.

Gdy tylko zachód wytknie krwawe miedze na wodnistych zalewach, śpieszą przedko z oddali, pianą tumultu wracając, gładzizną nigotliwe, spiętrzone cielska wodne, w szumie rozrukane; siwem zielem wienieczone, szklana wód kawalerja. Położyło się na nią niebo lite z purpury, a w fali u ciekłych stóp bliższy wydęta toń... I tak dalej, dalej, dalej toczy się i przelewa ze stronic na stronicę ta proza brzęcząca i migocząca, cała w biczach z piasku kręconych i kontorsjach stylu silącego się na oryginalność.

Są refleksje i krajobrazy, scenki domowe i wloty poetyckie. Zgoda. Wszystko to na przemiany; i ciekawe i ładne, i miłe i wznieście. Lecz — niech mi trywjalny zwrot będzie wybaczony! — pocóż zaraz „krzesła gruchotać”? Pocóż tak bez wytchnienia, miary i pardonu; trwać w transie stylu... fatygującego bez miłosierdzia napewne czytelnika, a domniemania i autora?

Jerzy Orwicz: „Od Dubienki do Raławic”. Warszawa. Arcet. 1924.

Wydanie drugie ulubionej powieści dla dorastającej młodzieży. Bohaterem jest dalszy patriota Prawdzic, oddany całą duszą sprawie narodowej. To historyczne powieści malowane z wybitnym talentem pisarskim. A kocha toczy się żywo i zreżnie.

Bohdan Dyakowski: „Tatry”. Opis przyrodniczo-geograficzny. Warszawa. Arcet. 1923.

Rzecz nieduża, stronic 60, popularnie traktowana, z licznymi cytatai poetyckimi, i widoczną dbałością o zaciekawienie czytelnika — tem niemniej ściśle na-

Za granicą.

Aleksander Millerand książe Andorry.

Mnóstwo ludzi zdziwionych pewnie będzie, że w trzeciej republice Francuskiej żyje człowiek, który korzysta z całkowitych praw feodalnego suwerena i wykonywa swoje prawa ściśle według obyczajów i form feodalnego prawa z XIII wieku. Człowiekiem tym jest nie kto inny, jak p. Aleksander Millerand, eks-socjalista, a obecny prezydent sprzymierzonej z nami republiki. Pan Millerand jest mianowicie księciem Andorra.

Andorra jest to maleńkie państewko zagubione wśród Pirenejów. Ustrój tego górskiego państewka jest jakby pod kloszem przechowaną oryginalnością ustroju. Dzieli się maleńka Andorra na 6 parafii, czasami w oficjalnych redakcjach nazywanych sześciu *trihus*. Na czele każdej parafii stoi dwóch obieralnych konsultów. Całe państewko obiera sobie Wysoką Radę, na czele której stoi syndyk generalny.

Skutkiem tych form obieralnych Andorra nazywała się republika. Ale republika ta zawsze miała swego księcia. Tylko, że w 1278 władza księcia Andorry została rozdwojona, połowa władzy przeszła na Biskupa Urgelu, a połowa na ród hrabiów de Foix. Powstało nadzwyczaj ciekawe zjawisko prawne *condominium*, i to *condominium*, które liczy oto 646 rok istnienia. Prawa wygasłego rodu hrabiów de Foix przeszły na królów Nawarry, z Henrykiem IV przeszły na królów Francji.

Ale coż zrobiła rewolucja. Oto wielka rewolucja jak wiadomo wszelkie pozostałości i resztki instytucji feodalnych usunęła. Coż z tego, kiedy cesarz Napoleon I w r. 1806 ogłosił się sam za suzerena Andorry i współnika biskupa Urgelu w panowaniu nad Andorrą, czyli że, co prawda, przywłaszczył sobie rodzinne prawa Bourbonów. Od czasów Napoleona I-go każdy naczelnik państwa francuskiego uważał się za suzerena Andorry i był za takiego uważany przez ludność tego „mocarstwa“.

Prezydent republiki francuskiej, redagując dyplomatyczne listy do Biskupa Urgelu, pisze do niego dosłownie *mon cher coprince*. Andorra w osobie swoich przedstawicieli składa hołd prezydentowi, który w jego imieniu przyjmuje najbliższy prefekt departamentu. Składa także daninę feodalną w wysokości 960 franków, która to kwota rokrocznie wpływa do kasy państwowej francuskiej.

Andorra posiada kilkanaście starych rodzin szlacheckich, o których należyte wylegitymowanie dba bardzo góralska republika.

Co za wspaniały temat dla rozprawy doktorskiej słuchacza praw. Jakże powiązanie praw historycznego z administracyjnym, międzynarodowego z państwowym.

J. M.

ukrowa i na wymienionej znajomości przedmiotu oparta. Liczne ryciny dobrze wykonane, odbite starannie.

Stefania Wandyczowa: „Bajki“. Ilustrował Witold Maciek-Mars. Warszawa. Ignis. 1924.

Wytworna książka dla dzieci. Ilustracje kolorowe wyborne, oryginalne — *à l'enfant* — pełne humoru, bodaj że jednak takiego, co go pochwycą i urczą się nim odpowiednio... starsi. I owszem! Książka z rąk dziecka pójdzie do biblioteki ojca. A mama, czytając ją dla siebie, z pewnością się nie znudzi.

Wł. Umiński: „Mały jeniec indyjski“. Opowiadanie dla młodzieży. Warszawa. Arc. 1924.

Rzecz dzieje się oczywiście w pustyni, w dżunglach, wśród niezliczonych przygód myśliwskich i wojennych. Bardzo zajmujące opowiadanie — i polecające.

Ewa Szelburg-Ostrowska: „Królestwo bajki“. Ilustrował A. Gawiniński. Warszawa. Arc. 1924.

Tendencja ożywiająca książkę jest ta, aby wpoić w dzieci zrozumienie i odczucie, że rzeczy najpowszedniejsze są jednak pełne i piękna i ozaru. Prawdę rzekłszy: cały ten nasz Boży świat — to jedno przepiękne i pełne cudów Królestwo Bajki! Trzeba tylko umieć patrzeć — i posiadać duszy odpowiednią wrażliwość. Gawinińskiego ilustracje śliczne. Lektura i dla starszych wcale przyjemna. Zresztą — niema dziś już „książki dla dzieci“, którejby mama lub ciocia nie wzięły same chętnie do ręki. I bardzo

KRONIKA

WTOREK
26 Dnia
Aleksandra
Jutro
Al. i Nestora

Ws. g. 6 m. 42 Z, g' 4 m. 58

WILEŃSKA.

— (1) Postępowanie wymiarowe przy podatku majątkowym. Wszystkie złożone zeznania o podatku majątkowym przedkłada Magistrat, względnie zarządy gminne, władzy podatkowej I instancji. Władza podatkowa bada sprawę pod względem formalnym, może zażądać wyjaśnień i uzupełnień od płatnika. W razie niezłożenia tasji może znievolić podatnika do uczynienia zadość swemu obowiązkowi i wymierzyć w tym celu grzywnę do wysokości 1000 fr. Stwierdzenie czy zeznanie jest prawdziwe, czy też nie, nie należy do władzy podatkowej, lecz do Komisji szacunkowej, która zaczyna urządzać od 16 kwietnia b. r. Komisja szacunkowa składa się z obywateli, powołanych z grona płatników podatku majątkowego przez dyrektora Izby Skarbowej. Do tej Komisji, która bada prawdziwość tasji, należy wymiar podatku.

— Mnożna na marzec. Rada Ministrów uchwała mnożną na miesiąc marzec dla obliczenia uposażenia funkcjonariuszów państwowych i wojska na 657,609.

— Per ustracja sił kobiecych w biurach wojskowych. Minister spraw wojskowych wydał następujący rozkaz:

„W poszczególnych biurach wojskowych zadużo jest jeszcze sił żeńskich, które mogłyby być zastąpione inwalidami.“

Polecam wszystkim szefom podjęcie rewizji tego stanu i przedłożenie mi wniosków redukcyjnych, względnie zamiany, do 15 marca b. r.

Równocześnie szefowie zarządzą, by

także i w biurach, gdzie pracują urzędnicy cywilni, przestrzegano jaknajściślej dyscyplinę służbową, oraz, by ubrane one były skromnie, jak tego wymaga powaga pracy wojskowej.“

— Nowa stacja telefoniczna. D. 23 b. m. ukończono budowę połączenia telefonicznego Wilno-Głębokie. W ten sposób korespondencja telefoniczna może odbywać się z Dzisiaj, Dunikowiczami, wogóle ze wszystkimi stacjami połączeniemi z Głębokiem. Nowowytbudowany przewód do Głębokiego oddaje się do publicznego użytku z dniem 25 b. m.

— Osobiste. Dyr. Wileńs. Izby Skarbowej p. Jan Malecki wyjechał na kilka dni do Warszawy w sprawach służbowych. W tym czasie zastępować Dyrektora Izby będzie p. Wiktor Grażewicz — Naczelnik Wydziału II.

— (1) Strajk w garbarniach wileńskich, który trwa od miesiąca, przybiera charakter bardzo przewlekły. Robotnicy bowiem garbarcy, zrzeszeni w związku klasowym, pomimo, iż już przed strejkami mieli zarobki wyższe, niż przed wojną i znacznie wyższe od zarobków od robotników garbarzy wszystkich innych dzielnic Polski, nie zadawalają się propozycją podwyższenia tych zarobków o 5% lecz żądają z górą 100%. Do przewleknięcia strejku przyczynia się ta okoliczność, iż strajkiem kierują przywódcy robotników finansowo od pracy na garbarniach niezależni i niezainteresowani w rychnem jej wznowieniu, którzy przesładują cele, nie mające nic wspólnego z ekonomicznymi interesami robotników.

— (2) Strajk czeladników szewskich został zlikwidowany. Za podstawę płać wzięto ceny przedwojenne z podwyżką, gdyż ceny na artykuły pierwszej potrzeby są wyższe niż były przed wojną. Wobec tego ceny wynoszą za ro-

botę buciaków damskich i męskich 2 rub 50 kop. (złoty) = 13000000 mkp. = 7 złp. 28 gr., za kamazę i buciaki luksusowe 3 rub. 25 kop. = 16900000 mkp. = 9 złp. 40 gr., za buty zwyżajne 4 r. 25 k. = 22100000 mkp. = 12 złp. 80 gr., luksusowe 4 r. 50 k. = 23400000 mkp. = 13 złp., tygodniowo 7 rub. 50 kop. = 39000000 mkp. = 21 złp. 67 groszy.

— Chleb głodnym dzieciom. Komitet wojewódzki „Chleb głodnym dzieciom“ ogłasza, że w dniu 2 marca rozpocznie się zbiórka na chleb dla głodnych dzieci. Całe miasto zostało podzielone na 8 dzielnic, na czele każdej dzielnicy stanęła jednostka odpowiedzialna za zbiórkę na swoim terenie. Każda dzielnica ma do pomocy 5—10 dziesiętniczek-ów, każda dziesiętniczka-k kierujeacją 10 skarbniczek-ów. Komitet przypomina, że skarbniczki i skarbnicy są ludźmi zaufania, którym komitet powierzył szczerą godność kwestarzy na rzecz głodnych dzieci.

Natychmiast po dokonaniu zbiórki nastąpi podział pieniędzy na ochrony wileńskie.

Rezultatu zbiórki czekają głodne dzieci z najwyższym upragnieniem.

Komitet Wojewódzki.

— „Pierwiastki promieniotwórcze“. We środę, dnia 27 lutego w sali wykładowej gmachu przy ul. Nowogródzkiej 22 odbędzie się odczyt Prof. Dr. Edwarda Bekiera n. t. „Pierwiastki promieniotwórcze“ (z doświadczeniami i przezroczami). Początek o godz. 7 wiecz.

— Zarząd T-wa opieki nad zwierzętami zaprasza swych członków na walne zebranie d. 27 lutego r. b. do sali „Rozwoju“ Trocka Nr. 11 na godz. 5 po połud. Jeżeli w naznaczonej godz. nie zbierze się odpowiednią ilość członków, to o godz. 6 wiecz. tegoż dnia, obecni członkowie będą prawomocni do załatwienia wszelkich spraw.

— Sprostowanie. W ogłoszeniu Wileński Prywatny Bank Handlowy winno być: Kasy Banku czynne od 8-jej godz. do 2-jej.

KRONIKA TOWARZYSKA.

— Zaślubiny. W sobotę 23 Lutego w kaplicy SS. Nazaretanek na Pohulance odbył się ślub panny Haliny Rudzkiej, córki s. p. Wiktora i Jadwigi z baronów Jocheerów von Eggersperg, a p. Stefanem Bernhardtem, synem s. p. Michała i Antoniny z Medekszów.

Wzmiankę powyższą wraz z serdecznymi życzeniami zamieściliśmy w niedzielnym „Słowie“ — powtarzamy ją dziś ze względu na błędy, które tam się zakradły.

TEATR I MUZYKA

— Teatr Polski. (Lutnia). „Nauczycielka“. Niecodziennie z udziałem Ireny Solskiej graną będzie dziś po raz ostatni.

— W czwartek premiera sztuki z Wilde'a „Wachlarz Lady Windermere“ z Ireną Solską.

— Przedstawienie dla inteligencji prasującej. Jutro w środę d. 27 po cenach znizowanych: w Teatrze Polskim z udziałem Ireny Solskiej graną będzie „Cyd“, w Teatrze Wielkim „Taniec szczęścia“.

— Teatr Wielki (na Pohulance). Dziś po raz trzeci „Opowieści Hoffmana“, z udziałem najlepszych sił naszego teatru.

— Występy pp. Hendrichówny i Ludwiga. Dziś w „Opowieściach Hoffmana“ wystąpią gościnnie pp. Hendrichówna i Ludwig.

— Premiera operetki. Doskonała operetka „Niech mnie djabli wezmą“ wecho-

Polski Bank Handlowy
Mickiewicza 11 — — — — — Telefon 515, 552
Wydaje pożyczki pod zastaw złotych rzeczy
W MARKACH POLSKICH

ZARZĄD
Wielko - Sołeczniczych Zakładów Spirytusowych
P. KAROLA WAGNERA,
niniejszem zawiadamia o otwarciu
w WILNIE, przy Bonifratskiej Nr. 8 Telefon Nr. 395
składów hurtowych pod kierownictwem p. Włodzimierza Sawickiego.
SKŁADY POLECAJĄ: wódki najlepszej jakości wiananej produkcji wyłącznie z kartofli. Wszystkim s lepom, restauracjom oraz sklepom hurtowym i detalicznym w Wilnie i na prowincji po cenach konkurencyjnych. Sprzedaż od 80 butelek i wyżej. Składy otwarte od g 9—14 i 16—18
Z poważaniem ZARZĄD

słusznie! Dobra książka dla dzieci toć przecie jak sam ów „bak“ przenaidroższy, co go z kolan nie spędzić dopóki mu się ostatniej karteczki nie przeczyta. Dobra książka dla dzieci, to jak same dziecko: taka miła, zabawna — i ciekawa. Nieprawd?

Wiek Dziewiętnasty. Sto lat myśli polskiej. Życiorysy sławnych wyjątki. Tom IX. Warszawa. Gebethner i Wolff. 1924.

Teraz dopiero, w tych dniach, ukazał się dziewiąty z kolei tom wybornej pomyslanego i wzorowo prowadzonego wydawnictwa. Dlaczego aż teraz dopiero, po wyczerpaniu w handlu księgarskim ośmiu poprzednich tomów? Wojna, nielitościwa wojna przerywała niezmiernie pożyteczną imprezę w Warszawie na bez mała dziesięć lat.

O co chodziło wydawcom rozpoczynającym w 1906-ym dzieło zakrojone na niemałą skalę? Chodziło o danie nam w szeregu monografi i oraz najcenniejszych wyjątków z dzieł pisarzy naszych możliwie pełnego obrazu ruchu umysłowego i dzieł literatury w ciągu stu lat ciężkiego bytowania polski pod trzema zaborami. Od p. s. leg. Now. Dąbrowskiego do p. s. leg. Pilsudskiego; od roku mniej więcej 1795-go do roku 1918-go.

Dzieło planowane początkowo jako pomocnicza książka szkolna (ustonij znakomita dla samouków) rozrosło się. Życiorysy pou rzały na monografie w pełnym słowa znaczeniu, niektóre opracowane źródłowo. Wyciągi z dzieł tworzyć zaczęły istic monumentalną antologię prozy i poezji.

Firma wydawnicza Gebethnera i Wolf-

fa, decydując się na nowe wydanie wy-czerpanych 8-miu tomów, tudzież na dalsze prowadzenie do końca cenowego wydawnictwa, daje nam w owym właśnie kształcie okazalszym i pełniejszym. Zanim dwa pierwsze tomy w wydaniu powtórnem — powiększonym — ukazały się w handlu, domniemanie pod jesień, wydano oto tom IX-ty, kolejny. Jest bogatszy pod względem treści niż poprzednie; niestety jednak papier — szwankuje. Szkoda! Ale, rzecz prosta, jest to konieczność powojenna, z którą liczyć się musza — nawet Wolff i Gebethner.

Na przeszło 470-ciu stronicach dużego rozmiaru mamy w tym nowym tomie — w opracowaniu różnych specjalistów — wizerunki monograficzne i antologiczne: Lenartowicza, Zielńskiego, autora „Kirgiza“, Ant. Czajkowskiego, Narcyzy Żmichowskiej, Dembowskiego, publicysty i filozofa, Kamińskiego, autora „Katechizmu Demokratycznego“, Karola Balińskiego, Majorkiewicza historyka, Bartoszewicza Juljana, kozyfiszów literackiej cyganerii warszawskiej z Wolskim na czele, Wilkońskiego, Schmitta historyka, Michała Balińskiego, Mikolaja Malinowskiego, Żeligowskiego (Sowy), Al. Grozy, Wielogłowskiego, publicysty oraz pisarza indowego, i Syrokomli.

Śmierć wytrafiła z grona redkeynego „Stu lat myśli polskiej“, jednego z najgorliwszych i najpoważniejszych pracowników, Bronisława Chlebowskiego. Przybyli doń natomiast pp. Drogoszewski, Korbut, Kridl — i sumienna, przuntowna, piękna praca idzie naprzód dalej. Za daleko by zawiodła — analiza szeregowa nowej tej serii wizerunków z naszego Panteonu. Uczyśmy tylko jedno za-

sadnicze spostrzeżenie. Oto wolelibyśmy oglądać niektóre wizerunki malowane przez bardziej artystyczne niż wyłącznie naukowo-krytyczne organizacje pisarskie. Poeci nie zawsze w odpowiedniej dostali się ręce. Najświetniejszy znawca literatury, erudyta, uczony może bardzo łatwo nie odczuwać wcale np. poetycznego aryzmu. Weźmy jeden tylko przykład. W monografii Syrokomli, poprzedzającej antologiczny wybór jego utworów nie zaważał się p. A. Drogoszewski zapominając, że forma wiersza u Syrokomli była... ba i bardzo! „Skromnej“ — pisze — sułenki (poezji Syrokomli) powstyczałby się dziś każdy, mizerny nawet poeta“. Jest to poprostu horrendum. Z małymi wyjątkami, kiedy Syrokomli tworzył w fatalnym pośpiechu i na obstałunek, jest on jednym z mistrzów toku wiersza, zwrotów stylowych, rytmu a przedewszystkiem rymu.

Przypominamy jednak sobie w tej chwili, co niedawno w „Rzeczypospolitej“ pisał sam, we własnej osobie profesor Ignacy Chrzanowski o przekładzie „Fausta“, dokonany przez kolegę, profesora medycyny uniwersytetu krakowskiego, d-ra Wachholza, o przekładzie wydanym miłościwie przez firmę Gebethner i Wolff. Jeżeli sam prof. Chrzanowski mógł napisać, że „ani jeden z dotychczasowych tłumaczyw nie wniknął tak dobrze w ducha arcydzieła Göthe'go, nie dał przekładu tak zgodnego z oryginałem“, jeżeli mógł przekład d-ra Wachholza nazwać „pięknym“, złożył mu wyraz wdzięczności (ach!) w imieniu wszystkich szczerzych miłośników literatury, to... to... wszystko jest możliwe w dziedzinie krytyki — kalezyńskie! Cz. J.

